

Meta „Bubla” były drzewa



W niedzielne południe, przed hotelem „Wrocław” zakończył się 48 Rajd Polski. Startowało w tej imprezie 55 załóg z 13 krajów. Ostatecznie zwyciężył Włoch PIERO LIATTI, jadący na lancii delta integrale. Prowadzący niemal od początku Belg Patrick Snijers (ford sierra cosworth) miał w końcówce defekt opony. Stracił w ten

sposób 2 minuty, a na mecie przegrał o... 23 sekundy. To się nazywa pech!

O wrażenia z rajdu poprosiliśmy naszego czołowego kierowcę, który tym razem ograniczył się jednak do roli obserwatora, **BLAŻEJA KRUPĘ**: — Przez dwa dni przeprowadziłem wiele rozmów z zawodnikami i działaczami sportu samochodowego. Byli bardzo zadowoleni z warunków, jakie im stworzono na Dolnym Śląsku. Podkreślali wzorową organizację i dobre sędziowanie. Rajd Polski zasłużył na najwyższy współczynnik (20) w eliminacjach mistrzostw Europy.

■ **Naprawdę nie było żadnych usterek?**

— Pewne problemy wiązały się z ogromnym zainteresowaniem publiczności. Poszczególne odcinki specjalne obserwowały dziesiątki tysięcy ludzi. Niestety, nie zawsze liczyli się oni z wymogami bezpieczeństwa. Dla kierowców dłuższa jazda wśród szpalery ludzi, stojących na krawędzi asfaltu jest psychicznie nie do zniesienia. Momentami przypominały się obrazki z cieszącego się wyjątkowo złą sławą Rajdu Portugalii. Niewątpliwie za rok niektóre fragmenty trasy trzeba będzie ogrodzić.

■ **Jak ocenia Pan imprezę od strony sportowej?**

— Moim zdaniem obsada była najlepsza od 1980 roku. Sześciu kierowców wyraźnie dominowało. „Napadali” na zakręty z takim zacięciem, jakby każdy z nich decydował o tytule mistrza świata.

■ **W jakich okolicznościach kolejny „dzwon” w swej karierze zaliczył Marian Bublewicz?**

— Przy dużej szybkości, na 5 biegu wjechał w kałużę. Ponieważ wcześniej założył gładkie opony nie miał właściwie szans utrzymać się na szosie. Dobrze, że nikt nie ucierpiał. Natomiast ford ma być sprawny już za tydzień. Uszkodzone jest tylko nadwozie.

Osobiście uważam, że „Bubel” nie wytrzymał ogromnego napięcia psychicznego. Ten rajd jest zawsze najtrudniejszy dla polskich kierowców. Mówię to po dwudziestu latach doświadczeń. Dobry samochód jeszcze potęguje presję kibiców. Marian nie mógł wygrać, ale czwarte — piąte miejsce było realne. Gdyby nie ta kałuża...

Rozmawiał:

JANUSZ MICHAŁEK